Nr. 38. We Lwowie, — Czwartek dnia 17. Lutego 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
kwartalnie do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clement 4. Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse. A. Oppelik, Stadt. Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstatte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22. G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji
„Gazety Narodowej“

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Nakład pierwszy tego numeru skonfiskowała c. k. Prokuratorya Państwa za artykuł o br. *Pino.*

Lwów d. 16. lutego.

Druga i ostatnia austro-węgierska konferencja ministerjalna odbyła się dnia 14. b. m. pod przewodnictwem cesarza, poczem p. Tisza powrócił do Pesztu, dokąd go już minister Orczy wyprzedził. Tisza konferował we Wiedniu kilkaroć z konsorcjum rotszyldowskiem.

Jedną część wyniku tych konferencyj już nam zapowiedziała *Pol. Corr.*, mianowicie zwołanie delegacyj na 1. marca, którym przedłożone będzie żądanie dwojakiego kredytu: jednego w sumie 25 mil. zł. na potrzebne już obecnie (i już zarządzone) uzupełnienia zapasów wojskowych, a drugiego w nieograniczonej jeszcze sumie, który w razie konieczności, gdyby się położenie ogólne w najbliższych miesiącach nie polepszyło, ma być częściowo wydawany administracji wojskowej. Ogół obu tych kredytów wyniesie 40 mil. zł. Po sesji delegacyjnej, która nie więcej jak tydzień potrwa, będzie obu parlamentom przedłożony projekt pokrycia tego ekstraordynarjum wojskowego.

Osobno uchwalono na konferencjach i wczoraj wniesiono w austrjackiej i węgierskiej Izbie posłów o kredyta na przysposobienie przedmiotów uzbrojenia landwery i landszturmu — w pierwszej w kwocie 12,011.655 zł., w drugiej w kwocie 7,460.000 zł. W tej sprawie przesłano nam wczoraj, już po wydaniu numeru, następujący telegram:

„W sprawozdaniu z motywami do przedłożenia w sprawie pospolitego ruszenia powiedziano: Żądanie kredytowe jest naturalnem następstwem przyjęcia ustawy o pospolitem ruszeniu. Byłoby to ciężkiem niedbalstwem, gdybyśmy wobec zarządzeń państw europejskich na polu rozwinięcia siły wojskowej, nie mieli postarać się o uzbrojenie i ewentualne użycie pospolitego ruszenia. Interesa nasze powołują nas na pole pokojowego rozwoju, a działalność naszych decydujących sfer skierowaną jest ku utrzymaniu pokoju. Nie mniej jednak musimy tak, jak każde państwo, które nie chce się wyrzec swych żywotnych interesów, w razie potrzeby być gotowymi do obrony monarchii i do wszelkiej ofiary, jeśli nie chcemy być zaskoczeni przez wypadki“.

Jest pewnem, i rządy kładą wielką wagę na to, że nad temi przedłożeniami wywiąże się tylko rozprawa względem sposobu pokrycia sum żądanych. W węgierskiej Izbie posłów minister obrony krajowej, Fejervary, prosił opozycyjne kluby, aby kredytu dodatkowego dla landszturmu nie oceniały ze stanowiska politycznego. Kluby opozycyjne to przyrzekły. Komisja wojskowa jednogłośnie już nawet uchwaliła kredyt, a Fejervary przyrzekł uwzględnić przy dostawach przemysł krajowy.

Co do tych dostaw, miał wczoraj poseł Lewakowski być u ministra obrony krajowej, jen. Welsersheimba na audjencji i prosić go o uwzględnienie galicyjskich przemysłowców przy dostawach dla landwery i landszturmu. Minister miał przyrzec, iż użyje całego wpływu swego, ażeby także galicyjscy przemysłowcy przypuszczeni byli do liwerunku, ale muszą pozawiązywać konsorcja, któreby dały gwarancję, że wywiążą się ze swego zadania.

Co do przyjętego przez podkomitet bankowy wniosku Trojana, aby na austrjackiej stronie banknotów był walor wypisany we wszystkich językach austrjackich, wspomnieliśmy już wczoraj o dziwnej enuncjacji *Pester Lloyda.* Mamy już ją dosłownie, i brzmi ona już nie dziwnie, ale dziko. *Pester Lloyd* upomina Tiszę, aby nacisnął na Taaffego, iżby oparł się wnioskowi Trojana — „sprawa ta bowiem nie jest czysto austrjacką (!) ale wkracza na pole prawno-polityczne (!) w sposób taki, że Węgrzy muszą się jak najenergiczniej sprzeciwić i ewentualnie zażądać osobnego Banku“.

Po co tyle groźb, i z jakiej racji, wcale nie rozumiemy. Szowinizm węgierski wystąpił tutaj z butą, nawet u Węgrów niesłychaną. Co Węgrom do austrjackiej strony banknotów?... węgierskiej zaś wniosek Trojana wcale nie tyka.

Z drugiej strony staroczeska *Politik* wzywa całą prawicę, aby poparła jednomyślnie „to nawskróś słuszne i wielce doniosłe życzenie narodu czeskiego.“ *Politik* wywodzi, że do r. 1877. banknoty miały w kilku językach napisy, że język na banknotach ma swoje znaczenie ekonomiczne, że banknoty austrjackie są nietylko dla Niemców, że w Szwajcarji banknoty mają tekst w kilku językach, że dyrekcja Banku nie może nic mieć przeciw wnioskowi Trojana, i rząd węgierski żadnego wcale zarzutu robić nie może, a nakoniec, że cały naród czeski stoi przy wniosku Trojana. My sądzimy, że w każdym innym czasie możnaby z całą zasadniczą stanowczością traktować tę sprawę; ale nie możemy przypuścić, aby trzeba było obecnie, gdy się toczą sprawy nieskończenie ważniejsze dla ogółu monarchii i dla poszczególnych jej krajów i ludów, sprawę tę podnosić do tej ogromnej, ba pierwszorzędnej wagi, do której ją *Politik* podnosi. Jeżeli cały naród czeski za tak ważną ją uznaje, jak *Politik* — choć podobno nawet nie odrazu Czesi ją poruszyli — to chybaby posłom czeskim wypadało, porzucić Radę państwa w razie, gdyby wniosek Trojana upadł ostatecznie. A wątpimy, aby to posłowie czescy uczynili.

Do *Tagblattu* donoszą z Pesztu: Rząd polecił wypracować plan zaprowadzenia monopolu wódczanego. Spodziewają się z monopolu tego dochodu w wysokości 38 milionów złr. Tylko wytwarzanie wódki byłoby zmonopolizowane, wyszynk zaś pozostałby wolnym.

Koło polskie w parlamencie niemieckim nie odzyska niestety, o ile to sądzić można z dotychczasowej akcji wyborczej wszystkich swoich krzeseł. W Prusach Zachodnich, w dwóch okręgach wyborczych, w których dawniej stawiano Polaków jako kandydatów na posłów, dziś komitety wyborcze zgodziły się na postawienie Niemców. Okręgi te, to szumsko-kwidzyński, gdzie mają postawić Niemca, Spahna i złotowsko-człuchowski, gdzie postawili na kandydata ks. Neumanna z Hamersztynu.

Wiadomo, że hr. Moltke oświadczył był przed niedawnym czasem, że „sytuacja jest bardzo poważną“. Otóż obecnie donoszą, że francuski minister spraw zewnętrznych, Flourens, polecił Herbettowi, aby się o znaczenie tej enuncjacji Moltkego zapytał ks. Bismarka. Bismark odpowiedział mu na to: „Słowa hr. Moltkego nie ściągały się do zewnętrznej, lecz do wewnętrznej sytuacji w Niemczech,“ dodając do wyjaśnienia tego ponowne zapewnienie, że Niemcy pokoju nie zakłócą. Wiadomość tę poczytują w Niemczech za symptom pokojowy, szczególnie ze względu na źródło, które ją podało, t. j. na *Köln. Ztg.*

Ponieważ w agitacji wyborczej w Niemczech osłabła już nieco broń postrachów wojennych, wskazujących na Francję, więc *Nordd. Allg. Ztg.* straszy obecnie szerzeniem się radykalizmu. Cel tego nowego manewru leży jak na dłoni: po utracie nadziei zupełnego rozbicia centrum, chodzi jej teraz o to, aby wolnomyślni, łączący się ewentualnie z socjalistami, utracili jak najwięcej mandatów.

Gazeta Kolońska zapewnia, że uzbrojenie armii niemieckiej w karabiny magazynowe, wkrótce będzie ukończonem. Już w jesieni r. z. rozdzielono 100.000 sztuk tej broni pomiędzy wojsko, a do dnia 19. bm. znajdzie się w jego rękach 250.000 karabinów nowego systemu. W ciągu kilku miesięcy zaopatrzenie całej armii ma być faktem dokonanym.

Mimo uspokojeń i zaprzeczań, któremi półurzędowe dzienniki wiedeńskie starały się osłabić doniesienia *Standarda* o przygotowaniach wojennych Rosji, codziennie prawie spotykamy się z wiadomościami, które nam ten lub ów szczegół przygotowań odsłaniają. Świeżo znowu donoszą *Petersb. Wied.*, że intendantura inżynierji w warszawskim okręgu wojskowym rozpisała licytację na rozmaite materjały do budowli z terminem do 28. bm. W Modlinie mianowicie ma być wystawionym rezerwowy magazyn amunicyjny na 4000 pudów prochu, a piekarnia wojskowa w Warszawie ma być przebudowaną i znacznie rozszerzoną. Na wykonanie obu tych robót przeznaczono 93.065 rubli.

O spisku i aresztowaniach w petersburgskiej szkole marynarki, telegrafują bliższe szczegóły do *Wien. Allg. Ztg.* Wiadomość o spisku powzięły władze z przejętych na poczcie listów. Spisek ten rozszerzał się i na inne zakłady naukowe nietylko w stolicy, lecz także w Charkowie, Kijowie i Odessie. Po stwierdzeniu tego stanu rzeczy zawezwał minister Arseniew uczniów marynarki do apelu. Tymczasem wzięto się do zrewidowania papierów w pokojach uczniów. U jednego z nich, noszącego książęce nazwisko, znaleziono listę spiskowców. Młody książę, słysząc surowe wyrzuty z ust admirała, roześmiał się głośno. Odprowadzono go za karę do więzienia, a tam odebrał sobie życie. Inni utrzymują, że zranił się tylko ciężko wystrzałem z rewolweru. Piszący o tem samem korespondent petersburski do *Pol. Corr.* donosi, jak się zdaje, o tym samym młodym człowieku, iż sobie gardło poderznął. Ten sam korespondent pisze tak dalej:

„Fakt, iż roboty rewolucyjne, które już miano za dość uśmierzone, znalazły na nowo przystęp do wojskowego zakładu wychowawczego, wywarł tu wrażenie przygnębiające. Przypisują to przestawaniu wychowańców szkoły marynarskiej z pewną grupą przybyłych z prowincji studentów, którzy się zowią sami „studentami reformowanymi“, i z pomiędzy których także kilku uwięziono.“

Petersburski korespondent wiedeńskiej *Pol. Corr.* zajmuje się w ostatnim liście przyszłą wojną między Rosją i Chinami. Rząd chiński ma się coraz więcej oswajać z myślą o tej wojnie. Oddziały chińskie na pograniczu posiadłości rosyjskich zachowują się od jakiegoś czasu z dziwną zuchwałością i niepokoją regularnie poddanych Rosji. Ministerjum spraw zagranicznych w Petersburgu woli jednak nie zwracać na to uwagi, byle tylko nie drażnić Chińczyków. Rosja jest przekonaną, że Chiny nie zaczepią jej nigdy bez pomocy Anglii; nie wątpi ona jednak, że Anglicy zapewnili już sobie przymierze z Chinami na wypadek wielkiej wojny. Chińczycy mogliby w takim razie wyrządzić Rosjanom nie jedną szkodę, zwłaszcza, gdyby silna flota angielska wspierała wojsko chińskie od strony morza. Bardzo jest prawdopodobnem, że Anglia przeznaczyła już swemu sprzymierzeńcowi kraj amurski i rosyjską część Kuldży jako zdobycz wojenną.

Francja robi — jak wiadomo — wielkie wysilenia, aby przyspieszyć nowe uzbrojenie swej piechoty w broń repertierową. Tymczasem rzeczoznawcy upatrują główną korzyść z wprowadzenia karabinu repetierowego do armii niemieckiej w tem, że broń ta obmyślana dla zimnego i karnego żołnierza, będzie rozdaną i innym armiom. *Figaro* np. podnosi karabin repetierowy z tego powodu, że daje on na minutę 27 strzałów, podczas gdy karabin Mausera daje ich tylko 15. Otóż na tej podstawie pewien wojskowy rzeczoznawca donosi z Paryża do *Morning Post*, że w kołach wyższych francuskich oficerów zachodzi obawa, iż broń taka, dana gorącemu żołnierzowi francuskiemu, pociągnie za sobą marnowanie amunicji. Co się zaś tyczy bomb melinitowych, sądzi angielski ekspert, że pomimo wszelkich pochwał, będą one krokiem chybionym, bo jeśli pocisk będzie dostatecznie silnie nabity, to rozerwie działo przy wystrzale — przy niedostatecznem naładowaniu zaś, nie spełni przepisanego mu zadania, tj. będzie miał za mało siły wybuchowej.

We Włoszech przychodzą coraz bardziej do przekonania, że w Abisynii działały i działają dotąd wpływy rosyjskie. W wyprawie Ras Alluli na wysunięte przed Massawę posterunki brali udział kozacy, pozostali w Abisynii z eksploracyjnej wyprawy Aksinowa. Teraz zbierają się większe siły pod wodzą samego króla abissyńskiego, a ponieważ Abissyńczykom zbywa na funduszach, więc przysłano im z Europy, jakeśmy to już wczoraj donieśli, 200.000 talarów, a źródłem tego zasiłku ma być także — Rosja. Polityka Włoch nie jest caratowi dogodną, trzeba zatem doniosłość jej wpływów w Europie osłabiać przez coraz dalsze angażowanie sił wojennych włoskich w Abisynii.

Sprawa bułgarska.

Nesawisima Bolgaria donosi, że w Konstantynopolu znajduje się mnóstwo wychodźców bułgarskich, którzy w poselstwie rosyjskiem zajmują się pisaniem i hektografowaniem proklamacyj, listów do kraju i t. p. rzeczami, żyjąc na koszcie poselstwa. Ten sam dziennik donosi, że niedawno jeszcze na zgromadzeniu, odbytem pod przewodnictwem samego Nelidowa, postanowili wychodźcy ci organizować bandy w celu wywołania w Bułgarji powstania na wielką skalę i zamierzają wezwać różnych oficerów armii bułgarskiej, aby się z nimi łączyli.

Tak samo utrzymywani są kosztem poselstwa rosyjskiego wychodźcy oficerowie bułgarscy, należący dziś do tajnej policji rosyjskiej.

Poselstwo rosyjskie w Bukareszcie wypłaca takim to ajentom żołd po 300 franków miesięcznie.

Swoboda donosi, że wychodźcy bułgarscy zaciągnęli na rachunek Bułgarji pożyczkę na utrzymanie siebie i swych familij, którą pokryją, skoro wrócą do rządów w Bułgarji.

Tenże sam dziennik dowiaduje się także, iż Benderew i Grujew, znani zdrajcy i agitatorowie, wyjechali do Austrji.

W Macedonii ma się burzyć coraz bardziej. Zapewniają z jednej strony, że Stojanow trzyma w pogotowiu 4.000 ludzi, ażeby z niemi wkroczyć do Macedonii i wzniecić tam pożar powstania, inni zaś twierdzą, że agitacje w Macedonii są dziełem bułgarskich emigrantów, działających wspólnie z Rosją.

Z obawy przed tem powstaniem pragnie Porta przyspieszyć rokowania w Konstantynopolu.

Z Filipopola donoszą, że z powodu pochwycenia podburzających proklamacyj, ogłoszony tam został stan oblężenia. Oficerowie wzywają żołnierzy, aby pozostali wiernymi rejencji.

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Sofii, że d. 13. b. m. wydalono ztamtąd poddanego rosyjskiego, byłego adwokata Nebolsina, w którego obronie stanął w swoim czasie Kaulbars, żądając usunięcia prefekta tamtejszego. Skonfiskowane listy Nebolsina dostarczyły dowodu, że był naczelnikiem spisku, wymierzonego przeciw rządowi.

Książę Aleksander Battenberski jest obecnie w Wenecji, i ma tam dłuższy czas zabawić.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wniósł rząd o kredyt dla landwery i landszturmu. (Ob. Przegl. polit.)

Przyjęto sprawozdanie o dodatkowym kredycie dla ministerstwa obrony krajowej z powodu pożaru Stryja. — Do trybunału państwowego w miejsce Schenka wybrano Zborowskiego; Niemcy głosowali za Schmeykalem. Sturm interpelował ministra obrony krajowej z powodu różnicy przepisów wykonawczych dla landszturmu w Węgrzech a w Przedlitawii i wezwał rząd, aby jak najrychlej wniósł nowelę do tej ustawy.

P. Grocholski był już na tem posiedzeniu.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji językowej (dla wniosku Scharschmida) obecni byli ministrowie Taaffe i Prażak. P. Ochrymowicz oświadczył się imieniem Rusinów przeciw wnioskowi językowemu, który ma na celu germanizowanie Słowian, i potępił świętojurców, którzy dotychczas Niemców popierali, a nic dla narodu nie robili, wskutek czego wpływ postradali. — Chlumetzky położył nacisk na konieczność uregulowania kwestji językowej w interesie państwa i ubolewał, że rząd zachowuje się biernie w sprawie wniosku Scharschmida. Rząd wydał rozporządzenie językowe dla Czech, aby Czechów pozyskać dla ugody. — Taaffe zaprotestował energicznie przeciw tej insynuacji i oświadczył imieniem rządu, że wniosek Scharschmida jest niekorzystnym, bo rząd sam byłby mógł postawić wniosek odnośny. Wniosek Scharschmida zresztą i dla tego jest nie do przyjęcia, ponieważ wkracza w egzekutywę.

Po mowach Lienbachera, Zeithammera i Scharschmida, posiedzenie zamknięto o godzinie 11 w nocy.

Dalszy program prac Izby posłów ma być następujący: komisja budżetowa zapewne do końca lutego uwinie się ze swojem zadaniem. Rozprawa budżetowa w plenum Izby pocznie się około połowy marca i potrwa do feryj wielkanocnych, tj. do pierwszych dni kwietnia. Od końca lutego do połowy marca będzie przerwa z powodu sesji delegacyj. Po ferjach wielkanocnych, tj. w połowie kwietnia rozprawy ugodowe.

Rozbicie klubu niemieckiego.

Pierwszym powodem rozbicia klubu niemieckiego nie tyle były waśnie wewnętrzne, ile stosunek tego klubu do klubu austrjacko-niemieckiego, a mianowicie wiadoma gburowata inter-

---

15

TRÓJLISTEK.

STUDJUM CHARAKTERÓW

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

W takim szczególnym składzie okoliczności, przy równie szczęśliwym stosunku charakteru, temperamentu i położenia, wśród niczem prawie niezakłóconego spokoju, Atanazy używał — szczęścia, choć go może nie czuł i nie cenił. Było ono tego rodzaju, jakie się dopiero ocenia, gdy się je utraci.

Nieraz przychodzili mu na myśl bracia — i winszował sobie, a Panu Bogu dziękował, że nie był w skórze żadnego z nich. Nie mógł pomyśleć bez wstrętu o dobrowolnej niewoli hofrata, o smutnym żywocie Piotra, na którym pozostał ślad wszystkich degradacyj, jakie przechodził... a dziś już tyle rdzy osiadło, że z pod niej ledwie znać było niegdyś cywilizowanego człowieka.

Piotr dość długo nie zgłaszał się wcale, czemu Atanazy rad był, bo list jego nie mógł być czemś innem, jak nowem wymaganiem sukursu...

W kilka miesięcy potem, jednego ranka, wśród przyniesionej poczty, list jakiejś podejrzanej, nieznajomej powierzchowności, zwrócił jego uwagę. Domyślił się, że być musiał od Piotra.

W istocie pismo — pochodziło od niego, a było tak oryginalne, jak on, napoły barbarzyńskie, na pół pachnące lepszą jakąś przeszłością, która się dobywała mimowoli.

Rozpoczynało się ono naturalnie od braterstwa i kończyło na niem, czemu się nie dziwił Atanazy, bo ci, których się potrzebuje, od których się czegoś spodziewamy, zawsze są co najmniej braćmi. Miejscami pisał Atanazy niezgrabnie — bez starania — potem z uczuciem jakiemś i pewnym wysiłkiem stylowym — w którym zdradzała się przeszłość...

„Z pokorą ci wyznać muszę“ — były wyrazy listu, po niezręcznym wstępie następujące — „że już w samego siebie całkiem straciłem wiarę, bo mnie zaufanie to zawiodło okrutnie. Przypominasz sobie może, iż uciekając się do twojego braterstwa i kieszeni oświadczyłem uroczyście, że się nigdy żenić nie myślę. Któżby się był spodziewał wówczas, że jako kusiciel, wystąpi mąż świątobliwy, kapłan, dyrektor mojego sumienia, znający mnie daleko lepiej, niźli ja sam.“

— Ażebym był pewnym, żeś się ty ustatkował, dziecko moje — rzekł do mnie — potrzebuję około ciebie anioła-stróża postawić, któryby każdego kroku twego pilnował. Dopóki po świecie chodzisz tak luźnie, nigdy za ciebie ręczyć nie można. Stare nałogi, jak tylko szpary odejdą — powrócą.

Z rozmowy dłuższej pokazało się, że ojciec mój duchowny pragnął mi dać — towarzyszkę żywota — mówiąc poprostu — ożenić mnie. Śmiałem się z tego i protestowałem.

— Ojczulku mój — mówiłem mu — kobiety, którąby mnie zechciała, jabym nie mógł życzyć sobie, taka, którejbym ja życzył, napewno mnie nie zechce.

Ale księdza nie mogłem przeprzeć, prawił swoje:

— Niepotrzeba tylko zbytnio nosa zadzierać dla tego, że ci się Pan Bóg dał szlachcicem urodzić i nie żądać, aby ci się trafiła królowa Madagaskaru.

Zbyłem to naleganie śmiechem raz i drugi, ale spisek gotował się na mnie.

Naprzód mieszczanin, człek majętny a pobożny, widząc mnie, ciągle chodzącego za procesjami, gdzieśmy często razem z jednej książki pieśni śpiewali — zaprosił mnie w kumy. Odmówić nie mogłem. Po chrzcie nastąpił traktament, przy którym poznałem wdowę po rzeźniku, Arciszewską, z domu Winklównę, ale się do niej nie zbliżałem bardzo, choć po kilkakroć mnie zaczepiała.

Ze chrzcin wszyscy i ja z nimi zostaliśmy zaproszeni znowu do niej. Był i mój księżyna, który mi objawił, że ona była mi przeznaczoną przez niego — jako osoba nieposzlakowanej cnoty, mająca około dwóch kroć stu tysięcy guldenów w najlepszych papierach państwowych i parę domów w dodatku.

Mieszczanka ta, kobieta, dobrze czterdziestoletnia, niegdyś może bardzo piękna, miała jeszcze ślady tej miłej fizjognomii, ale z rozmowy z nią przekonałem się, że wychowania jej brakło, które zręcznie zastępować umiała. Oprócz tego dawała sobie radę ze swemi kamienicami i kapitałami, któremi rozporządzała doskonale i co roku pomnażała. Pierwsze to zaproszenie Arciszewskiej pociągnęło za sobą drugie, potem wizyty, przechadzki, dobrą znajomość, a ze strony babusi czułość, która mnie nabawiała strachem, choć mi pochlebiała.

Tymczasem ojciec duchowny, o wszystkich moich obrotach zawiadomiony, wpadł na mnie, grożąc ogórkami, gdybym z ożenieniem zwłóczył.

— Czego to jeszcze czekać? Żeń się, i kwita, a Panu Bogu powinieneś na klęczkach podziękować za to, że ona za waszeci wyjść raczy. Przecież ci fortunę wnosi, — a ty co?

Opierałem się długo, kochany bracie, ale ostatecznie podwika i sutanna zwyciężyły: potem okuty, związany, pokonany, zaręczony, i w sierpniu wesele moje, na które cię zapraszam, bo nikogo innego z familii mieć nie mogę, a kogoś przecie mieć muszę.

Chociaż narzeczona moja mieszczanką jest i bez wielkich do świata pretensyj, mogę ci ręczyć, że na obiedzie weselnym ani jajecznicy, ani kiełbasy nie postawię, ani krupniczku. Dwakroć sto tysięcy guldenów obligują do czegoś lepszego i moja jejmość to rozumie.

Żart na bok, — ksiądz mi zalecił ożenienie, jam rozważył, kobiecisko się przywiązało, — mam nadzieję spóźnionej jej edukacji szczęśliwie dokonać, tak, że śmieszną nie będzie; — żenię się, — tak, — żenię się.

Wierz mi, że dla samych guldenów tego nie czynię, choć i one w tem pewną rolę grają. Nauczyłem się doświadczeniem smutnem, że poczciwe serce, które klejek gotować umie, w chorobie jest nieoszacowanem, a mnie stare grzechy coraz częściej łamią po kościach.

Nie posyłam ci ani fotografii, ani opisu pani Hortensji z Winklów *primo voto* Arciszewskiej — zobaczysz ją. Musiała być wcale ładną, dziś jeszcze, choć świeżość utraciła, wcale nieszpetna. Mała, tłuściuchna, jak pączek, rumieńce naturalne, płeć kosmetykami niepopsuta, zęby wszystkie. Nosek, trochę zadarty, nie razi kształtem. Gdy się babcia wyczupurzy, przystroi trochę wysznuruje, a nadewszystko gdy, mówiąc, patrzy na mnie i słucha dawanych znaków, nie raziłaby nawet w salonie, daleko paradniejszym, niż nasz będzie.

Jedną jej wadą, defektem, z którego wiek nie leczy, ale go rozwija, to, że lubi mówić wiele i ma się za wymowną a dowcipną.

Mityguję ją, jak mogę. Staram się wmówić, że milczenie jest teraz w modzie...

Wysyłam list mój z usilną prośbą, zaklęciem, żebraniną o miłosierdzie: nie odmawiaj bytności swej na weselu, inaczej łyki będą mnie miały za fałszowanego szlachcica, a ja wolałbym być prawdziwym chłopem, niż szlachcicem „fałszowanym“, itd.

List Piotra ciągnął się tak całych sześć stron bitych. Oduczywszy się pisać, p. Piotr nie umiał go ani rozpocząć, ani dokończyć.

Atanazy przestraszony, zły, gniewny, najprzód stanowczo odmówić postanowił; nie widział konieczności, któraby go do takiej kompromitacji zmuszała. Dla samej pamięci ojca rad był, aby ten syn, zapomniany, nieznany, na widownię nie występował. Wprowadzić go w świat — znaczyło głośno uznać, — dlaczego tak późno? — dawało to do myślenia. Wznawiały się zapomniane grzechy młodości bohatera.

Atanazy więc odpisał list bardzo grzecznie, winszując, składając życzenia, ale tłómacząc się, że dla pilnych interesów właśnie w tym miesiącu służyć nie może.

List został odprawiony, i zamiast odpowiedzi a nowego nalegania — jednego dnia zjawił się sam p. Piotr.

Atanazy uderzony był zmianą, jaka w nim zaszła, — zmianą na korzyść, w wieku Piotra zupełnie niespodzianą. Spoważniał znacznie, a choć żyłka oryginalności zawsze w nim była widoczną, mniej raziła.

— Przyjechałem ci oznajmić, kochany bracie — rzekł po przywitaniu — że od przytomności na weselu mojem uwolnić cię nie mogę. Rób, co chcesz, a musisz być. Moja narzeczona gotowa czekać, ja także. Ty będziesz żywem potwierdzeniem mojego szlachectwa, które ja tak zbrukałem, że mu już wierzyć nie chcą.

Naleganie z różnych tonów było tak nieznośne, iż pewne warunki położywszy, Atanazy, zmęczony, przyrzekł bytność swą na weselu. Piotr odjechał uspokojony.

Wdowa, wychodząc za syna sławnego bohatera, zapragnęła wystąpić wspaniale. Piotr, który miał niegdyś trochę smaku, wiele widział i pamiętał, nie dopuścił przepychu złocistego i — przekonał jejmość, że skromność większy wdzięk miała. Sam on zdziwił się, jak skazówki dane, para słów, rzuconych przez niego, pochwycone zostały i poskutkowały.

Jejmość chciała pokazać swą zamożność, ale zrozumiała, iż się ona świecić i jaskrawą być nie powinna. Oprócz tego była oszczędną.

W jednej z dwóch kamienic swoich na pierwszem piętrze urządzono apartament, taki piękny i smakowny, że p. Piotr z niego o przyszłem swem pożyciu i żonie jak najlepiej rokował.

(C. d. n.)

pelacja Knotza. Wniósł on ją za porozumieniem obu klubów, ale nie zawiadomił austro-niemców, że zamierza oraz żądać dyskusji. Przewódzcy austro-niemieccy bowiem chcą chwilowego zawieszenia wewnętrznych waśni narodowościowych, które położenie Niemców w Austrji bez potrzeby utrudniają i państwo w obecnej sytuacji powszechnej kompromitują. Gdy zatem Knotz zażądał dyskusji, austro-niemcy chcąc niechcąc go poparli, ale zażądali oraz, aby raz przecie wyklarowano wzajemny obu klubów stosunek. Ztąd doszło do zasadniczych rozpraw w klubie niemieckim, a ostatecznie do rozbicia, i antisemityzm odgrywał drugorzędną tylko rolę.

Przyszło więc na posiedzeniu klubu z d. 10. bm. do rozpraw nad nowym programem klubu. Umiarkowani przedłożyli projekt, przeciw któremu powstał dr. Steinwender, żądając wyraźnie, aby zamanifestowała się jasno różnica między klubem niemieckim a austro-niemieckim tak co do zasadniczych poglądów jak i co do celów; dalej, aby z ustępu, że klub niemiecki baczyć będzie na „przyjacielskie znoszenie się“ z klubem austro-niemieckim, wyrzucono wyraz „przyjacielskie“; a w końcu oświadczył, że klub nie upatruje swego celu „w jak najszybszem dojściu do parlamentarnej większości“. I wniosek Steinwendera został 20 głosami przeciw 17 przyjęty.

Natomiast upadł Steinwender z swoimi antisemitami przy drugim punkcie programu. Dotyczący ustęp, potępiający „dziką nienawiść ras i klas“, i odrzucający „wszelką wspólność z frakcjami, które tę nienawiść jako zasadę polityczną i jako drogoskaz swej czynności politycznej podnoszą“ został 20 głosami przeciw 15 przyjęty. Skutkiem przyjęcia wniosku Steinwendera jednak wystąpili Heilsberg i Weitloff z dyrekcji klubu, i tylko dr. Knotz w niej pozostał.

Dr. Knotz zwołał posiedzenie klubu na 12. bm. w sposób dość podstępny, jak już eśmy onegdaj wspomnieli. Dr. Weitloff wystąpił z następującemi wnioskami:

„Klub niemiecki obstaje niezłomnie i bezwzględnie przy wszystkich postanowieniach programu klubowego, a mianowicie przy następujących: Jesteśmy stronnictwem nietylko narodowem i społeczno-reformatorskiem, a przeto antikorrupcyjnem, ale też wiernie stoimy przy naszych wolnościowych ideałach Jesteśmy wszyscy tego przeświadczenia, że między wszystkiemi frakcjami opozycji powinna panować jedność w zwalczaniu obecnego systemu rządowego, że posiadamy z prawym odłamem opozycji (klubem austro-niemieckim) zasób wspólnych przekonań i zadań, jakoż zaraz przy założeniu klubu niemieckiego jednogłośnie wyraziliśmy życzenie przyjacielskiego i zgodnego postępowania obu klubów. Zarazem unieważnia się uchwałę z 10 bm. co do stosunku z klubem austrjacko-niemieckim, a rozprawa co do wolności głosowania nad ewentualnemi wnioskami do wiadomych petycyj o wydanie ustawy przeciw żydom, zostaje nanowo podjętą“.

W motywach nazwał Weitloff dysydentów ludźmi, którym tylko na demonstracjach i agitacjach a nie na pracy parlamentarnej zależy, którzy tylko dążą do oderwania się, aby przejść pod sztandary Schönerera itp. Steinwender wniósł odroczyć rozprawę nad wnioskami Weitloffa; a gdy z tym wnioskiem upadł, i zażarta dyskusja wróżyła klęskę jego towarzyszy, wszyscy wyszli, poczem reszta 21 głosami przeciw 2 wnioski Weitlofa przyjęła. Na wychodnem nazwał Steinwender przeciwników bezrogami itp.

Reszta klubu niemieckiego nie wyda proklamacji do wyborców, tylko członkowie jej podczas feryj zapustnych zwołają wiece wyborcze. Dysydenci, czyli dajczuacjonały — jak się nazwali — mieli wczoraj wydać proklamację i nadto założyć dziennik antisemicki.

Z Izby sądowej.

Lwów 16. lutego.

Kontrola na poczcie i loterja liczbowa.

Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa zajmująca z wielu względów. Przedewszystkiem przekonaliśmy się z urzędowego aktu oskarżenia, że w tutejszym urzędzie pocztowym zakradły się nieporządki, które nie świadczą zbyt dobrze o sprężystości kontrolnych władz pocztowych. Jakkolwiek nie usprawiedliwia to wcale podsądnych, którzy korzystając z wadliwej kontroli, dopuszczali się przez dwa lata bez przeszkody sprzeniewierzeń, toż przecie nie ulega wątpliwości, że gdyby kontrola tak była wykonywaną, jak to już sama instrukcja pocztowa nakazuje, byłaby w samym zarodku rzecz ubita na korzyść skarbu, a oraz na korzyść podsądnego, który nie mógłby był defraudacji przez dwa lata kontynuować. Zresztą w tym wypadku pokutować będą ci kontrolorowie pocztowi, którzy nie odbywali szkontra podług instrukcji i zwrócić będą musieli skarbowi szkodę, powstałą przez defraudację nieuczciwego urzędnika, umożliwioną w kontynuowaniu tychże przez ich niedołęstwo.

Sprawa ta będzie także materjałym pożądanym dla tych, którzy występują w ciałach parlamentarnych przeciw demoralizującej loterji liczbowej, gdyż główny oskarżony większą część zdefraudowanej kwoty t. j. 3.000 zł. przegrał na małą loterję.

Na ławie oskarżonych zasiadają uwięzieni:

1) **Sylwester Schmidbauer**, urodz. w Linzu, 35-letni, żonaty, ojciec 1 dziecka, niekarany, oficjał urzędu pocztowego we Lwowie, oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia kwoty 364 zł. 43 ct. i 5469 zł. 98 ct.

2) **Amand Lardemer**, urodz. w Drohobyczu, 46-letni, ojciec 2 dzieci, kontrolor pocztowy we Lwowie, oskarżony o nadużycie władzy urzędowej i współwinę w zbrodni sprzeniewierzenia.

Podług aktu oskarżenia przedstawia się sprawa w sposób następujący: Dyrekcja poczty poleciła komisarzowi pocztowemu p. Adamowi Womeli 13. września 1886 przeprowadzenie szkontrum w magazynie frachtowym nr. I. urzędu pocztowego we Lwowie i w odnośnej kasie frachtowej. P. Womela przeprowadził to szkontrum od 13. do 16. września z. r., a rezultatem takowego było, iż w kasie okazał się znaczny niedobór, a mianowicie w portorjach od przesyłek w kwocie 364 zł. 43 ct., a w nalażytościach powziątkowych (Nachnahme) w kwocie 5649 zł. 98 ct., razem więc 5834 zł. 41 ct. Sprawcą tego niedoboru jest podsądny Schmidbauer, który w zupełności przyznaje się do winy, a który, jak to się okazuje z znalezionych u niego kartek loteryjnych, ze sumy sprzeniewierzonej przeszło 3.000 zł. przegrał na loterję liczbową. Skutkiem zarządzenia starszego zarządcy urzędu pocztowego we Lwowie, p. Kornecckiego, zawiadywał Schmidbauer od początku października 1884 do 13. września 1886 magazynem frachtowym nr. I i odnośną kasą frachtową. Do pomocy był mu dodany ekspedytor pocztowy Karol Kolinek. Kontrolę nad magazynem zarządzanym przez Schmidbauera wykonywał najpierw starszy kontrolor p. Kromp, następnie kontrolor Maresch, a wreszcie od października 1885 kontrolor Amand Lardemer.

Schmidbauer przyznaje, że w listopadzie 1884 począł defraudować z kasy pocztowej pieniądze. Według jego twierdzenia deficyt w kasie z końcem 1884 r. wynosić mógł tylko około 300 zł, w lipcu 1885 wyrósł do 800 zł., w jesieni 1885 do 1.000 zł, a 13. września 1886 wynosił rzeczywiście tyle, ile wykazało ostatnie szkontrum.

Defraudację powierzonych mu i do kasy frachtowej przez różne partje tytułem portorjum od przesyłek lub kwot powziątkowych wpłaconych pieniędzy, uskuteczniał Schmidbauer w ten sposób, że adresy przesyłkowe, na które stronom za opłatą portorjum i kwoty powziątkowej przesyłke wydano, nie oddawał codzień wszystkich swemu pomocnikowi, Kolince, celem zapisania do odnośnych ksiąg, skutkiem czego nie oddawał także i do pocztowej kasy oddziałowej (Fahrpostabgabe) codzień wszystkich pieniedzy, które wpływały do jego kasy w przeciągu dnia, lecz mniej o taką kwotę, na jaką opiewały zatrzymane i do *strazzy* nie wpisane adresy przesyłkowe. Zatrzymane zaś te adresy udzielał Kolince później w kilka lub kilkanaście dni do zapisywania w księgach rachunkowych, a natomiast nowe znowu adresy zatrzymywał i odpowiednie kwoty sobie przywłaszczał. Karygodna manipulacja Schmidbauera z adresami przesyłkowymi, na które wydawano stronom przesyłki po opłacaniu kwoty powziątkowej, byłaby mogła bardzo krótko istnieć, gdyby kontrola nad tym magazynem frachtowym była w należyty sposób wykonywaną, i gdyby odnośnie do przepisów instrukcji dla urzedów pocztowych ów magazyn i kasa pocztowa były co miesiąc szkontrowane — co się jednak niestety nie działo. Z aktów pocztowych i zeznań Schmidbauera wykazało się, że od objęcia przez niego magazynu frachtowego pierwsze szkontrum przedsięwziął starszy kontrolor p. Kromp 17. stycznia 1885, drugie 27. sierpnia 1885 kontrolor Maresch, trzecie w październiku 1885, czwarte 20. marca 1886 i piąte 14. maja 1886, kontrolor Lardemer. Co się tyczy dwóch pierwszych szkontrów, twierdzi Schmidbauer, że chociaż w rzeczywistości miał już wtenczas deficyt, lecz takowy nie mógł być odkryty, gdyż właśnie w owym czasie wygrał kilkaset złr. na loterji i owemi pieniądzmi i kwotą dopożyczoną pokrył ów niedobór w kasie. Co się natomiast tyczy szkontrów, przedsięwziętych przez Lardemera, wykazało śledztwo, że tenże miał dokładną wiadomość o malwersacjach Schmidbauera i o znacznym niedoborze w jego kasie frachtowej i że właśnie dla tego, aby tego niedoboru nie wykazać, rozmyślnie i w zbrodniczym zamiarze narażenia skarbu państwa na szkode materjalną, przeprowadzał szkontro bardzo pobieżnie i tylko dla pozoru.

Lardemer zaprzecza wszelkiej winy, twierdząc, że on szkontra dokładnie przeprowadzał i że o niedoborze dowiedział się dopiero w połowie sierpnia 1886 od asystenta pocztowego Jędrzeja Klimkiewicza, o czem zawiadomił zaraz starszego kontrolora Ryszarda Walchera i dla tego mniema, że wszystko uczynił, co do niego należało.

Schmidbauer i świadkowie zeznali jednak bardzo obciążająco dla Lardemera, mianowicie twierdzi Schmidbauer, że Lardemer zawiadamiał go zawsze o nastąpić mającem szkontrum, że takowe bardzo pobieżnie i niedokładnie przeprowadzał, albowiem ograniczał się tylko na przejrzeniu wykazów sporządzonych przez Schmidbauera, nieporównywał jednak takowych z księgami rachunkowemi i nie przekonywał się, czy wykaz nieodebranych przez strony posyłek odpowiada rzeczywiście ilości przesyłek będących w magazynach, i że on nawet sam, w marcu 1886. oświadczył Lardemerowi, że ma w kasie frachtowej niedobór. Również podał Schmidbauer, że na wiosnę 1886 zapytywał go dwukrotnie Lardermer, podczas przechadzki na cytadeli, czy on posiada odpowiedni fundusz na pokrycie niedoboru w kasie, i pouczał go przytem, jak się ma tłumaczyć co do reklamacyj wnoszonych często przez różne strony z powodu nieodebrania w należytym czasie kwot powziątkowych. Lardemer tolerował dlatego malwersacje Schmidbauera, ponieważ, jak stwierdza tutejsza dyrekcja policji, był on w bardzo złych stosunkach majątkowych, począwszy od listopada 1885 przychodził często do biura Schmidbauera i używał tegoż do wydawania mu z kasy frachtowej różnych kwot. Schmidbauer przymuszony był temu wezwaniu zadość uczynić — tenże podaje, że wręczył w ten sposób Lardemerowi w różnych kwotach razem 410 zł., co nawet dla własnej pamieci w dwóch książeczkach przedłożonych sądowi notował, o czem swej siostrze Franciszce Schmidbauer wspomniał. Świadek Kolinek stwierdził, że Lardermer bardzo często przychodził do biura Schmidbauera i obydwaj zawsze cicho i poufnie rozmawiali, jak również, że Schmidbauer wyraził się nawet raz przed nim ogólnikowo, że Lardemer winien mu pieniądze. Podług zeznań Klimkiewicza, wnosiły w r. 1886 strony liczne reklamacje z powodu nieodbierania kwot powziątkowych za przesyłki i że gdy on załatwiając jedna taką reklamację badał z początku sierpnia 1886 księgi rachunkowe w magazynie frachtowym Schmidbauera, wykrył wtenczas niedobór w kwocie przeszło 2000 zł., zawiadomił zaraz o tem Lardemera, lecz ten nie chciał wierzyć, aby niedobór mógł być tak wielkim, a co najważniejsze, że nie przeprowadził natychmiast dokładnego szkontrum, gdyż nie chciał, aby ów niedobór urzędownie został stwierdzony. Starszy zarządca pocztowy p. Kornecki zeznał, iż wielokrotnie wzywał Lardemera, aby co miesiąc przedsiębrał szkontra magazynów frachtowych, lecz tenże nie czynił tego, wymawiając się brakiem czasu, a w szczególności co do magazynu nr. I. zapewniał go, że tam panuje wzorowy porządek, i że w kasie Schmidbauera nie może być żadnego niedoboru. To samo stwierdza także starszy kontrolor p. Walcher, nadmieniając przytem, iż jeszcze około 22. sierpnia 1886 zapewniał go Lardemer, że w kasie Schmidbauera nie ma niedoboru, a co najwięcej może kilkaset złr., które znajdą jednak pokrycie w tegoż kaucji, a to mimo tego, że przecież już poprzednio uwiadomił go Klimkiewicz o niedoborze w kwocie przeszło 2.000 zł., z czego wynika, że Lardemer w poczuciu swej winy bronił do ostatniej chwili Schmidbauera i nie chciał aby wyszła na jaw prawdziwa wysokość niedoboru w kasie frachtowej, zwłaszcza że było mu wiadomem, iż siostra Schmidbauera Franciszka, czyniła starania, aby uzyskać pieniądze u krewnych i pokryć niedobór, co jednak do skutku nie przyszło i co także było powodem, że pp. Kornecki i Walcher polegając na owych staraniach Schmidbauerowej chcieli, aby skarb państwa nie poniósł żadnej szkody, i dlatego nie zarządzili natychmiast szkontra i suspensji Schmidbauera w urzędowaniu.

Do rozprawy powołani zostali jako świadkowie: pp. Adam Womela Karol Kolinek. Franciszka Schmidbauer, Adolf Kornecki, Ryszard Walcher i Jędrzej Klimkiewicz.

Skład senatu jest następujący: przewodniczący p. radca Malarkiewicz; głosujący pp. radcy Fueger i Bertoni, oskarżyciel publiczny p. Spławiński. Jako protokolant funguje p. Zdański.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i wydaleniu ze sali współobwinionego A. Lardemera, zeznaje obwiniony Schmidbauer jak to w akcie oskarżenia naprowadzono.

Obwiniony podaje, że ojciec jego, znaczniejszy urzędnik finansowy, odumarł go w młodym wieku. Bez środków do utrzymania się musiał tedy wystąpić ze 6 gimnazjalnej klasy i wstąpić do urzędu pocztowego. Ta myśl powiodła się. Obwiniony, jako asystent, a następnie oficjał pocztowy, musiał dopomagać swej matce, od lat prawie 13 ustawiczną chorobą złożonej i utrzymującej przy sobie nadto dwie niezamężne siostry. Obwiniony był przez dwa lata asystentem przy poczcie w Rzeszowie, następnie zaś został jako oficjał do Lwowa przeniesiony.

Powyższe smutne stosunki rodzinne, potrzeba złożenia kaucji 400 i 200 zł., spowodowały, że musiał się targnąć na pieniądze jego pieczy powierzone. Obwiniony przyznaje się z całą skruchą do winy popełnianej już od r. 1884. Pieniądze, które miał codziennie oddawać do kasy głównej, nie oddawał w pełnej sumie, część bowiem, począwszy od 10—15 zł., następnie czem raz większe sumy zatrzymywał i tak rósł deficyt.

Posyłający przesyłki za zaliczką czekali na pieniądze faktycznie od kilku dni Schmidbauerowi złożone, ten je następnie odsyłał dokąd należały, świeżo wpłaconemi pieniądzmi płacąc najstarsze deficyta.

Był to formalny circulus vitiosus, w którym Schmidbauer stracił rachunek i kontrolę i tak brnął bez końca. O ile sobie obwiniony przypomina, deficyt za r. 1884 wynosił około 200 zł., za rok 1885 około 1000 zł., następnie stracił rachubę. Schmidbauer nie wtajemniczał w swoją manipulację współobwinionego Lardemera, sądzi jednak, że wiedział on dobrze o jego czynach, kontrola bowiem przez niego prowadzona, była bardzo pobieżną i widocznie pobłażliwą. Już w parę dni po pierwszej kontroli prosił Lardemer Schmidbauera o pożyczkę 10 zł. Schmidbauer sądząc, że Lardemer wiedząc o jego winie, każe sobie w ten sposób płacić, dał mu je. Lardemer nie oddał mu tej sumy mimo przyrzeczenia, że ją w kilka dni zwróci, i owszem, „pożyczał“ dalej po 5, 10, 3, a raz około świąt 30 zł. Schmidbauer nabrał ztąd pewności, że Lardemer wie o jego winie tembardziej, że i następne dwie kontrole pomyślnie dla Schmidbauera wypadły.

Lekarz przed sądem.

Brzeżany 16. lutego.

(Telegram *Gazety Narodowej*.)

Wczoraj ukończono rozprawę przeciw Kreinerowi. Przysięgłym postawiono 4 pytania, na które odpowiedzieli przecząco, w skutek czego wydał trybunał wyrok uwalniający.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 16. lutego.

* **P. Wacław Dąbrowski**, prezydent miasta jest ciągle cierpiącym, a nie mając nadziei, ażeby mógł wkrótce przyjść do sił, jakich pełnienie ciężkich obowiązków prezydenta miasta wymaga, postanowił złożyć swój urząd.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym są między innemi: Sprawa sprzedaży gruntu budowlanego z realności l. 133 i 134 2/4 zwanej „hotelem angielskim“. Projekt wybudowania szkoły Konarskiego na gruncie realności 432 1/4 dawniej Jarosiewicza. Wnioski odnoszące się do sposobu obliczania kosztów robót wykonywanych z urzędu na koszt stron prywatnych. Sprawozdanie fizykatu miejskiego z czynności urzędowych za rok 1885.

† **Józef Patelski** uczeń szkoły podchorążych, następnie kapitan 1. pułku strzelców pieszych wojsk polskich z 1831 roku, ozdobiony złotym krzyżem *Virtuti militari*, wiceprezes krakowskiego Towarzystwa dobroczynności, zmarł d. 14. b. m. w 82 roku życia w Krakowie, po kilkuletnich cierpieniach.

Ś. p. Patelski urodził się w r. 1805 we wsi Włosienicy, w dawnym obwodzie wadowickim, do szkół uczęszczał jednak w Krakowie. W końcu r. 1821 wstąpił do wojska polskiego, do pułku I. strzelców pieszych. Pomimo poparcia, jakiego doznał od dowódzcy pułku, Piotra hr. Szembeka, blisko spokrewnionego z rodziną szwagra, dopiero po pięciu latach ciężkiej służby w szeregu, dostał się do szkoły podchorążych w Warszawie, w której przez 4 lata przebywał. Ze szkołą tą wziął czynny udział w wypadkach nocy 29. listopada 1830 r., a zamianowany następnie porucznikiem, powrócił do pułku i odbył z nim całą kampanię 1831 r., pod koniec której otrzymał rangę kapitana. Z pułkiem I. strzelców pieszych walczył też pod Wawrem, Grochowem, nad Liwcem, pod Tykocinem, Ostrołęką, Mińskiem i w dwudniowej obronie Warszawy, a za waleczność w bitwie pod Ostrołęką okazaną, otrzymał złoty krzyż „Virtuti militari.“

Po skończonej wojnie powrócił do Krakowa, zawarł związek małżeński z Julią Czyżewską i oddał się gospodarstwu rolnemu we wsi Kwaczale, należącej do rodziców żony.

Przejęty myślą wyswobodzenia Ojczyzny z bronią w ręku, był duszą ówczesnych sprzysiężeń i usiłowań rewolucyjnych w Krakowie. W wypadkach 1846 r. zebrał około siebie hufiec konny i uderzył na Chrzanów, lecz nie znalazłszy spodziewanego poparcia nad Wisłą, schronił się ze swym serdecznym przyjacielem i towarzyszem broni, Aleksandrem Ekielskim, niegdyś oficerem artylerji gwardji, do Prus, a następnie do Francji. W r. 1848 przybył z Francji wraz z wychodźcami 1831 r. do Krakowa, zasiadł w ówczesnym komitecie narodowym i zajmował się aż do wydarzeń 26. kwietnia 1848 r. nader gorliwie sprawą zorganizowania i uzbrojenia sił narodowych.

W ostatnich latach życia oddał się był zmarły weteran uczynkom chrześcijańskiego miłosierdzia i znanym był w całym Krakowie jako prawdziwy ojciec ubogich. *R. i. p.*

* **Błędną wiadomością** okazało się wczorajsze doniesienie o nagłej śmierci p. Adama Miłaszewskiego w Krakowie. Szczegółowy telegram z Krakowa (?), wymieniający nawet rodzaj śmierci, zamieścił był wczoraj rano *Dziennik polski*. W ciągu dnia informowaliśmy się u jednego z członków rodziny p. Miłaszewskiego, która, zaniepokojona telegramem *Dz. polsk.*, telegrafowała od siebie i jeszcze do południa nie miała odpowiedzi. Milczenie to wydawało nam się dostatecznem potwierdzeniem, i dlatego zamieściliśmy za *Dziennikiem polsk.* także tymczasową wzmiankę o śmierci tak dobrze Lwowianom znanego i tak w kołach tutejszych lubianego obywatela. Na szczęście wieść okazała się mylną i p. Miłaszewski nie doczekał się nekrologu, który, jak nam mówią, w jednej z drukarń tutejszych był już złożony i do jednego z pism porannych przygotowany... Były dyrektor teatru lwowskiego weźmie sobie to za dobry prognostyk, żeśmy go mimowoli uśmiercili, lecz i nam rzekoma śmierć jego posłuży za przestrogę, żebyśmy bez potwierdzenia nie brali wiadomostek z pism, które czasem zbyt lekkomyślnie nowościami czytelników swoich obdarzają.

* **Bal kostjumowy** Koła literackiego pod nazwą „Jarmark w Kołomyi“ będzie „ostatniem słowem“ karnawału. Stara tradycja „Wesele Skrzetuskiego“ i „Wesele Zosi“, piękny cel, to wystarczy, żeby sale kasyna miejskiego były za ciasne. Liczba osób kostiumowanych będzie zdaje się znacznie większą niż w latach poprzednich, i będzie na tym „jarmarku w Kołomyi“ i rojno i strojno i gwarno, a prześlicznym stafażem czarnohorskiego krajobrazu, będzie prawdziwy jarmark huculskiemi wyrobami.

Sprzedaż biletów odbywa się dziś i jutro w Kole literackiem, plac Maryacki 9, za okazaniem zaproszenia. Ktoby nie otrzymał zaproszenia, zechce się zgłosić w komitecie.

* **Z karnawału.** O balu polskim, odbytym d. 14. b. m. we Wiedniu donoszą ztamtąd: Bal polski udał się świetnie. Pomimo, że równocześnie odbywał się bal Towarzystwa dziennikarzy „Concordii“, konkurencja ta balowi polskiemu nic nie zaszkodziła. W gustownie udekorowanej sali Towarzystwa muzycznego zebrała się śmietanka towarzystwa, począwszy od sfer dworskich, dyplomacja, arystokracja, świat finansowy i artystyczny. Sala była przepełnioną. Prawie do północy odbywały się tańce z przerwami, spowodowanemi przybywaniem arcyksiążąt, których komitet, stosownie do etykiety witał, przyjmował i wprowadzał na estradę, na której zajęło miejsce 24 pań, które przyjęły patronat nad balem polskim. Bardzo się podobał rozdawany paniom upominek, pomysłu malarza Tadeusza Rybkowskiego. Odznaczył się on dwiema nowościami, najpierw tem, że jest wyłącznie upominkiem, nie karnecikiem, gdyż osobno rozdawano „porządki tańców“, a powtóre obmyślony został w ten sposób, że jest osobistym upominkiem wystawionym na imię i nazwisko. Przedstawia on starożytny dyplom w futerale. Jest to puszka z białej skórki z brązowemi okuciami w stylu odrodzenia, zawieszona na dwóch białych wstęgach morowych. Futerał nie otwiera się, lecz wyciąga się z niego za pomocą sprężynki dyplom pergaminowy. Tekst dyplomu opiewa: „My komitet balu polskiego w Wiedniu r. 1887 mamy zaszczyt niniejszym pp. (imię i nazwisko) na sali naszej uprzejmie powitać“. — Dla patronek zamieszczone jest na pergaminie podziękowanie, a dla arcyksiężnej Stefanii, Marji Teresy i ks. Louisy Coburg tylko dedykacja. — Napisy te wykonane są czarnym i czerwonym starożytnym drukiem, i ujęte w piękny rysunek Rybkowskiego. Wśród alegorycznych ornamentów w stylu odrodzenia ukazuje się tańcząca para w krakowskiem ubraniu. Dyplomy dla arcyksiężniczek są całe odręcznym rysunkiem Rybkowskiego. Upominki te elegancją swoją, oryginalnością pomysłu, a niemniej tem, że są na osobę wystawione, niesłychanie wszystkie panie zachwyciły. Nie szczędzono też na estradzie i na sali podziękowań i pochwał artyście, który od tylu już lat zupełnie bezinteresownie takie balowi polskiemu oddaje usługi, nie żałując na ich wypełnienie kilku tygodni pracy.

Sala i budoar dla patronek były świetnie udekorowane; nad estradą wznosił się baldachin z karmazynowych makat złotem przetykanych, a loże połączone były festonami z jasnych materyj. Pomiędzy gośćmi *great attraction* był książę japoński z całą świtą i tłumaczem. Polonez otworzył hr. Roman Potocki z księżną Windischgrätz, a za tą parą posunęły patronki, prowadzone po większej części przez Polaków, posłów, członków komitetu, oraz kilku przybyłych z kraju, pomiędzy którymi był i marszałek hr. Tarnowski.

Mazura prowadził nadporucznik Nowicki, przyczem wprowadzono tę nowość, że pierwsze figury tańczyło tylko dwadzieścia wprawnych pań, więc właściwości narodowego tańca należycie uwydatnione zostały. Zabawa ochocza trwała niemal do białego dnia,

Arcyksiążęta rozmawiali z bardzo wieloma Polakami. Podczas wielkiej pauzy podejmował komitet zimną zastawą znakomitych gości polskich i obcych, ze świata wiedeńskiego i dyplomacji, redaktorów miejscowych i korespondentów zagranicznych. Podczas przyjęcia wnoszono liczne toasta.

Dodatkowo donoszą:

„Publiczność zgromadziła się już o 9. godzinie. Wielki polonez rozpoczął się o pół do 10. W pierwszej parze szli księżna Windischgrätz z hr. Romanem Potockim, w drugiej księżna Croy z br. Romaszkanem, w trzeciej hrabina Taaffe z p. Wysockim, dalej ks. Czartoryska z marszałkiem hr. Tarnowskim, bar. Ziemiałkowska z hr. Wolańskim, ministrowa Dunajewska z ks. Czartoryjskim, hr. Potocka z księciem Witołdem Czartoryskim. Koło godziny 10. przybyli arcyksiążęta Karol Ludwik, Wilhelm, Ludwik Wiktor i Rainer, a następnie następca tronu, powitany pełnemi zapału okrzykami: „Niech żyje!“

Byli również obecni obaj książęta Koburscy, ks. Sasko-Wejmarski, ks. Wirtemberski ze Lwowa; ministrowie: Ziemiałkowski, Dunajewski, Kaliay i Bacquehem i namiestnik Zaleski. Punktem kulminacyjnym zabawy był mazur. Wszyscy członkowie japońskiego poselstwa byli także obecni na balu“.

* **W Stowarzysz.** „Gwiazda“, odbędzie się w sobotę 19. b. m. trzeci i ostatni tego karnawału wieczorek maskowy, zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarz. od godz. 8. do 10. wieczór.

* „**Bal polski**“ odbył się także w Petersburgu. Wprowadził on w niesłychany zapał sprawozdawcę *Nowoje Wremia*. Pismo to, mające zawsze tylko nienawiść i obelgę dla wszelkich objawów życia polskiego, zachwyca się balem tym więcej i bardziej chyba, niżeliby to mógł uczynić ktokolwiek z Polaków.

* **W Warszawie** karnawał tegoroczny odznacza się niezwykłem ożywieniem pod względem zawierania małżeństw, a ruch ten matrymonialny idzie pod koniec karnawału *crescendo*. W zeszłym tygodniu zawarto 167 związków małżeńskich, t. j. o 73 więcej aniżeli w odpowiednim tygodniu roku zeszłego.

Wartoby zawezwać miejskie biuro statystyczne, aby sprawdziło, czy i Lwów także nie idzie w ślady Warszawy w tej chwalebnej gonitwie za pochodnią hymenu.

* **Przestrzegamy** czytelników naszych, wybierających się w podróż koleją Czerniowiecką, czyto zwykłemi pociągami, czy pospiesznemi, ażeby zaopatrywali się w futra i filcowe berlacze, nie chcąc skostnieć i rozchorować się, gdyż zarząd kolei Czerniowieckiej, nie uwiadomiwszy o tem publiczności, zaprzestał wagony swe opalać. Jeden ze znajomych nam podróżnych, który miał odwagę wybrać się dziś rano na mróz dwunastostopniowy telegrafuje nam:

„Wagony dzisiejszego pociągu pospiesznego Lwów-Czerniowce nieopalone, przedstawienia nie pomagają, naczelnicy stacji oświadczają, że przedstawienia do dyrekcji nie pomagają, wszyscy ziębnięci, zimno przerażające, rozchorowałem się“.

Jeżeli to ma być oszczędność, to byłoby przecież do życzenia, aby zarząd kolei Czerniowieckiej nie robił jej kosztem zdrowia swych podróżnych.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Hinowice, w powiecie brzeżańskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Towarzystwo historyczne.** IV. zebranie Towarzystwa historycznego odbędzie się we czwartek, dnia 17. lutego b. r. o godz. 6 1/4 wieczorem w sali XV. uniwersytetu.

Porządek dzienny: 1. Dr. Oswald Balzer: O przekładach polskich statutów średniowiecznych, zwłaszcza o kodeksie dzikowskim przekład taki zawierającym. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

* **Wyciąg z protokołu posiedzenia Rady** szkol. kraj. z dnia 25. stycznia 1887. Uchwalono systemizować przy szkole ludowej w Janowie drugą posadę rzeczywistego nauczyciela z płacą 300 zł. Zatwierdzono uchwałę Rady gminnej m. Jaworowa i Rady gminnej w Jureczkowej, według której język polski ma być językiem wykładowym w tamtejszych szkołach ludowych. Uchwalono przeistoczyć filialną szkołę w Jasiennej na etatową od 1. lutego b. r. i zorganizować z d. 1. września b. r. szkoły filialne w Burczycach, Horodyszczu królewskiem, Gruszowie i Łukawicy, zaś z dniem 1. września 1888 w Olchowie, Kawczymkącie, Komarowie, i w Lesiecznikach. Uchwalono zorganizować etatową szkołę w Babińcach z d. 1. września 1889, w Pustkowie z d. 1. września b. r., a w Zamiechowie z dniem prawomocności orzeczenia organizacyjnego. Zamianowano suplentami dla gimnazjum w Nowym Sączu Michała Kurka i Michała Lityńskiego, zaś dla gimnazjum św. Jacka w Krakowie, Aleksandra Furmankiewicza, Gustawa Lettnera suplentem dla II. gimnazium lwowskiego. Poruczono zastępstwo urlopowanego dyrektora gimnazjum św. Jacka w Krakowie profesorowi Tadeuszowi Skubie, zastępstwo dyrekcji gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie prof. dr. Ludwikowi Kubali na czas choroby dyrektora tegoż gimnazjum. Zamianowano Józefa Zagrodzkiego aplikantem dla gimnazjum św. Anny w Krakowie. W myśl regulaminu dla „komisji naukowej“ wybrała Rada przewodniczącym tejże komisji Stanisława hr. Tarnowskiego, a członkami pp. Baranowskiego, Czarkowskiego, dr. Gerstmanna, Huckla, ks. Ilnickiego i dr. Zajączkowskiego. Uchwalono wnioski co do przyszłej organizacji komisyj egzaminacyjnych dla nauczycieli szkół ludowych w myśl nowych przepisów. Przeniesiono ze względów służbowych, Franciszka Maciejowskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Dąbrowy, do innego zakładu. Pozwolono na ustanowienie nauczyciela nadetatowego dla szkoły ludowej w Choczni. Wykluczono dwóch uczniów IV. gimnazjum lwowskiego ze wszystkich szkół średnich i seminarjów we Lwowie. Poruczono naukę języka ruskiego w lwowskiej szkole realnej ks. Janowi Filipowskiemu. Zatwierdzono w zawodzie nauczycielskim Karola Rupika, nauczyciela gimnazjum samborskiego, przyznając mu tytuł profesora. Zamianowano Władysława Myślewicza suplentem dla gimnazjum w Tarnowie; przeniesiono suplenta gim. tarnopolskiego Leonarda Chołodeckiego do gimnazjum w Rzeszowie.

* **Walne zgromadzenie** oddziału stryjskiego Towarzystwa „Rodzina“ odbędzie się dnia 20. b. m. o godzinie 3 popołudniu w sali gimnazjum w Stryju. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie Wydziału z czynności za r. 1886. 2) Sprawozdanie o stanie funduszów. 3) Wnioski Wydziału i członków. 4) Wybór 5 członków Wydziału. Wszystkich członków wspierających i rzeczywistych. Wydział na to zgromadzenie uprzejmie zaprasza.

* **Fundacja Kosvitzkyego dla ciemnych.** Zmarły w Andrychowie ś. p. Józef Kosvitzky przeznaczył rozporządzeniem ostatniej woli jednę obligację indemnizacyjną im. wart. 1050 zł. m. k. na utworzenie osobnej fundacji dla zakładu ciemnych w Krakowie. Fundator, jak pisze *Przegląd Lekarski*, objawił życzenie, ażeby obdzielano co roku w dniu jego śmierci dochodem z rocznych odsetek najgodniejszego wychowanka powyższego zakładu. Namiestnictwo zawiadomiło Wydział krajowy o tym zapisie, zapytując, czy przyjmie zarząd tej fundacji, w takim razie miał Wydział przedłożyć zarys aktu fundacyjnego. Wydział krajowy postanowił przyjąć zarząd fundacji, o czem zawiadomił bezzwłocznie namiestnictwo. Ponieważ atoli dotychczas Kraków nie posiada zakładu dla ciemnych, i nie wiadomo, kiedy go mieć będzie, dlatego zapytał Wydział namiestnictwo, czy aż do chwili powstania takiego zakładu w Krakowie, nie mogliby z fundacji tej korzystać ciemni, w Krakowie zamieszkali, bez różnicy wyznania, a to w ten sposób, ażeby stosownie do woli fundatora w dniu jego śmierci udzielony został roczny dochód fundacji najgodniejszemu ze zgłaszających się ciemnych. Po nadejściu decyzji namiestnictwa, które dotychczas w tej sprawie nic nie odpowiedziało, przystąpi Wydział krajowy do sporządzenia zarysu aktu fundacyjnego.

* **Ciężkie uszkodzenie ciała.** Przed sądem przysięgłych odbyła się onegdaj rozprawa przeciw szynkarzowi Herszowi z Krystynopola, kilkakrotnie za różne przestępstwa karanemu. Pobił on ciężko Lejbę Morgensterna, 72 letniego starca. Świadkowie zeznali, że podsądny dwa razy rzucił Lejbę o ziemię, gdy tenże na wiadomość, iż Herschritt bije w swoim domu synowę jego zbliżył się do jego domu. Lejba M. doznał złamania kości udowej, a lekarze orzekli, że skutki tego kalectwa są nieuleczalne. Zast. prokuratora pan Spławski wniósł karę ciężkiego więzienia do 5 lat; obrońca jednak wykazał zupełny brak złego zamiaru i tylko przypadkowi przypisywał kalectwo Morgensterna. Herschritta w myśl wywodów obrońcy zasądzono na 3 miesiące aresztu.

* **Płótna korczyńskie**, jakkolwiek doskonałe, napotykały u niektórych pań krytykę, iż nie mają doskonałej apretury, dlatego zupełnie nowe przedstawiają się surowo i pod tym jedynie względem nie dorównywają wyrobom zagranicznym. Bazar więc krakowski dla wyrobów krajowych przysłał pewną ilość sztuk płótna korczyńskiego do apretury na Szląsk, zkąd wróciły przed kilku dniami. Oglądano je ze zdziwieniem prawdziwem, dokładna bowiem apretura tak je uzupełniła, że stanęły na równi z najdelikatniejszemi płótnami zagranicznemi pod względem wykończenia. Drobny to, ale znaczący dowód, jak wyrób krajowy, choć najlepszy, potrzebuje przecież pod każdym względem stanąć na równi z zagranicznym — n. p. apretura acz nie wpływa na dobroć, zraża przecież nabywców. Potrzeba więc będzie stanowczo pomyśleć o apreturze w kraju, by nie uciekać się do niej choćby na Szląsk.

* **Jakubowski i Yarra** otworzyli w Krakowie skład wyrobów platerowanych z słynnych fabryk Norblin i Ska w Warszawie. Wyroby warszawskie dorównywają, najsławniejszym wyrobom francuskim, a stanowczo górują nad niemieckiemi. Onegdaj odbyło się poświęcenie tego nowego składu. Zakładu podobnego dotąd nie mieliśmy w kraju, były tylko składy wyrobów francuskich i niemieckich. Pp. Jakubowski i Yarra zakładają też warstat obok składów

który z początku zajmować się będzie naprawami, rozwijać go zaś będą stopniowo i powiększać, tak, by na miejscu wyrabiać przedmioty prawdziwie artystycznej wartości. Wyroby warszawskiej firmy powinny znaleść poparcie w kraju, które się należy ze wszystkich względów polskiej firmie przed firmami zagranicznemi, niemieckiemi, zasypującemi nas lichemi tego rodzaju wyrobami, których użycie jest tak powszechnem w dzisiejszych czasach, gdy nas nie stać na złoto i srebro.

* **Zakład herbaciany** otrzymał od Wydziału krajowego na ręce p. Jakóba Stroh tytułem zapomogi kwotę 100 zł., od osób prywatnych zaś 115 zł., razem 329 zł. 60 ct., a podając wykaz ten do publicznej wiadomości, składa ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze z północnej strony i zmiennym stanie nieba ostatnia doba była pogodną, w nocy i rano nastąpił nieznaczny opad ściętej mrozem mgły, który mierzony dziś o 8. rano wynosi 0.2 mm. Srednia temperatura doby była — 12.2° C., najwyższa — 5.0° C., najniższa dziś nad ranem — 16.2° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 782 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w Hiszpanii i wynosi 760 — 765 mm., zwyżka w południowej Szwecji i wynosi 785 — 780 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 16. lutego. Wiatr przeważnie północno-wschodni, średnia temperatura doby około — 11° C., niebo przeważnie czyste, powietrze miernie wilgotne lecz mgliste, pogodnie, co najwięcej, opad ściętej mrozem mgły możliwy.

* **Jutro** d. 17. lutego: św. Konstancji; — św. Ahaftji.

— **Z Narola** donoszą, że temi dniami strażnik rosyjski, podochociwszy sobie na terytorjum austrjackiem w okolicy tamtejszej, wywabił mieszkającego przy samej granicy włościanina z chałupy, prosząc go, aby mu wskazał drogę do koszar. Chociaż biedny chłop wyszedł z chałupy tylko w koszuli, strażnik rosyjski zmusił go, aby szedł z nim kilkadziesiąt kroków wśród mrozu, a gdy ofiara wyrwała się w końcu z rąk oprawcy o „szerokiej naturze", strażnik miejski strzelił za uciekającym i zranił go, jak słychać, dość niebezpiecznie.

Nie pierwszy to raz i nie ostatni, że nadużycia tego rodzaju i rozboje uchodzą pogranicznej straży rosyjskiej bezkarnie.

— **Z Czortkowa** donoszą nam: Nareszcie mieć będziemy zegar miejski! Czortków stanie się więc miastem europejskiem, a jeżeli pułk 95 stać tu jeszcze będzie załogą lat kilkanaście, to, dzięki jego inicjatywie, mieć będziemy może bruki, i brnąć więcej nie będziemy po kostki. Wracając do zegara miejskiego, zawdzięczać ma on swoje powstanie koncertowi i wieczorkowi z tańcami, urządzonym za staraniem 95. pułku. Sprowadzono tu umyślnie muzykę wojskową 95 pułku ze Lwowa, 8. b. m. odbył się w kasynie koncert, a 9. b. m. wieczorek z tańcami, na którym bawiono się bardzo ochoczo. Z okolicy przybyło wielu gości, uroczych tancerek było bardzo wiele i tańczyło 46 par do białego dnia. Dotychczas nie pamiętają takiego balu w Czortkowie. Dochód był stosunkowo bardzo znaczny, gdyż po strąceniu kosztów wynosi 150 zł., za które sprowadzony zostanie zegar miejski. Mieszkańcy tutejsi będą się więc odtąd przynajmniej mogli orjentować co do czasu, a ponieważ czas to pieniądze, nastanie więc może dla nas nowa, lepsza era. Główną zasługę co do urządzenia powyższych zabaw i supełnego ich sukcesu, przypisać należy komendantowi stacji, p. majorowi Karolowi Lustig, za uzyskanie muzyki na ten cel, jak również pp. kapitanom Ryck i Zagitzek, dalej burmistrzowi, p. Noss, za szczere zajęcie się urządzeniem koncertu i wieczorku.

— **Z Serajewa** donoszą nam: Władze bośniackie wytropiły zbiegłych do Serbii opryszków, braci Rista i Perisza Madżara, jakoteż Wasa Holotę, prawosławnych, przynależnych do powiatu rogatickiego w Bośnii. Mieli oni jeszcze w maju i czerwcu r. 1885 dopuścić się rabunków na szkodę Turków Muju i Hassanu Koromanu, Awdi bega Szeticza i Awdu Hodżiczu. Sąd obwodowy w Serajewie zasądził ich na karę śmierci przez powieszenie, a gdy ten wyrok zatwierdzono, wykonano go obecnie w Rogaticy wobec wielkiej liczby widzów. Jak wiadomo, w okupowanych prowincjach dla „odstraszającego przykładu", wyroki śmierci zwykle nie w siedzibie trybunału I. instancji, ale w siedzibie odnośnego sądu powiatowego wykonywane bywają. Po wykonaniu miewa naczelnik powiatu przemowę do ludu, jakto i w obecnym przypadku miejsce miało... Groch o ścianę...

Z innych wiadomości ciekawem jest powstanie w Serajewie nowego pisma *Glasnik* (mownica) organu południowo-słowiańskiego zakonu Franciszkanów. Pismo to ma za cel popieranie interesów swego zakonu, podawanie wiadomości dotyczących nietylko Bośnii i Hercogowiny, ale i Dalmacji, Kroacji, Slawonii itp.; następnie wiadomości dotyczące archeologii i innych naukowych rzeczy. Redakcję objął Franciszkanin Hieronim Vladisz. Kto zna bliżej stosunki tego zakonu, którego obecnym prowincjałem jest Fr. Anton Czuricz, człowiek nader światły i zacny, ten pojmie ważność i pożytek tego wydawnictwa nietylko dla zakonu, wśród którego powstało, ale i dla nauki. Nie będziemy i nadal spuszczać go z oka.

Zasada, że kto ma wiele, chce i więcej, sprawdza się i na serajewskiej bogatej izraelickiej familii Baruchów. Spekulacje ich ogarnęły niby sieć całą Bośnię i Hercegowinę. Już dawno występowali przeciw nim współzawodnicy i niewspółzawodnicy z denuncjacjami niebezpodstawnemi. Z rzetelnych usiłowań zdemaskowania tej spekulatywnej machinacji Baruchów notujemy znane nam z najlepszej strony usiłowania Polaka p. Ruksera, urzędnika wojskowego w Serajewie, który przeciw tym geldhabom występywał... długo bezskutecznie, aż przecież udało się miejscowym władzom przekonać się o licznych nadużyciach tej szajki lichwiarskiej i kres jej zgubnym położyć działaniom. Równoczesne aresztowania braci Daniela, Simona i Józefa Baruchów w Serajewie, Dolnej Tuzli i Banjaluce wielką robi sensację w całej Bośnii i Hercogowinie. Przyrzekamy wam wkrótce uzupełnić te wiadomości z okupowanych prowincji.

— **Zamordowanie Holuba**, znanego podróżnika afrykańskiego i żony jego, o czem nam telegram donosił, jest jak się zdaje wieścią fałszywą. Wiedeńskie ministerstwo otrzymało telegram od konsula z Capstadt, donoszący, że tam nie wiedzą i nie wierzą, aby Holub i towarzysze jego zostali zamordowani.

— **Profesor dr. Ludwik Teichmann,** znakomity anatom, obchodzi dziś w Krakowie srebrne wesele. Przed kilku miesiącami ubiegło 25 lat od czasu zaślubin sędziwego profesora z Almą Mater jagiellońską, teraz doczekał się rzadkiej uroczystości familijnej, srebrnego wesela.

— **Sensacyjna sprawa**. Z Kronsztądu donoszą 12. lutego: „W dniu wczorajszym, w sądzie okręgowym, przysięgły Wasiljew oświadczył przed sądem, iż jest zabójcą i prosił o uwolnienie go od obowiązków przysięgłego. Sprawa jest w toku i nad Wasiljewem rozciągnięto śledztwo sądowe".

— **Skandal na balu.** Gubernator miński, książę Trubeckoj, o ile może przyczynia się do dzieła „zruszczenia kraju". Nie ogranicza się on walką z językiem polskim; postąpił on dalej od swych poprzedników, a uważając, że taniec jest w jednakowym stopniu niebezpiecznym dla kraju rosyjskiego, ostro wystąpił przeciwko... mazurowi. Na jednym z balów publicznych w Mińsku w trakcie mazura, dama rosyjska pani *** zbliża się do gubernatora Trubeckiego i wybiera go. Dotąd spokojnie zachowujący się cywilizator rosyjski, z oburzeniem odmawia zaproszeniu, w zamian proponując przetańczenie walca! Pan Trubeckoj motywował propozycją swoją, że tańczenie tego „pohanawo" (gałgańskiego) tańca w tym kraju nie jest politycznem, przypomina bowiem polskość. Muzyka przestała grać mazura, a gwoli fantazji ks. Trubeckiego zaintonowała walca. Możnowładca miński mimo lat swoich, ochoczo puścił się w pląsy, a nikt już potem nie śmiał tańczyć „pohanawo" mazura. Dodajmy, że mazur bywa tańczony na balach carskich; tańczą go dziś już i w całej Rosji. To się nazywa rusyfikować kraj.

— **Polityka salonowa** w Petersburgu. Sekret, za którego pomocą p. Wyszniegradzkij zamierza zrestaurować finanse rosyjskie, jest, według słów ks. Mieszczerskiego, odgadywanym w następujący sposób w salonach wielkiego świata petersburgskiego: — „Czy wiecie państwo, zapytuje gość, w jaki sposób chce obecny kierownik skarbowości poprawić nasze finanse?" — „*Je sais, je sais*, woła gospodyni domu — wódka i tytoń". — „Ależ zupełnie nie to: — bankructwo". — Cóż znowu?" — „A tak jest: wziąć i ogłosić bankructwo". Na to wchodzi mąż gospodyni. — „*Mon cher* — odzywa się do niego pani — czy słyszysz, *la grande nouvelle du jours*. — Naprzykład?" — „A oto Wyszniegradzkij chce ocalić Rosję za pomocą bankructwa". — „Ależ my i bez tego oddawna jesteśmy bankruci, cóż w tem nowego?" Gospodyni zmieszana spogląda na interlokutora i oczekuje od niego odpowiedzi. — „Tak jest — odpiera ten — jesteśmy dotąd bankruci konfidencjonalnie, ja zaś mówię o bankructwie urzędowem". — „Co za głupstwo! chcesz pan prawdopodobnie powiedzieć, że jest zamiar ustalenia kursu naszego rubla" odpowiada z naciskiem gospodarz. — „Co do tego nie wiem; sprzedaję to, com kupił"...

— **Świta cara Aleksandra III**. składała się w d. 1. stycznia r. b. z 246 osób. W roku śmierci Aleksandra II., do orszaku należało 405 osób. W ciągu sześciu lat obecnego panowania zaliczono do niego 24, ubyło 183 osób. Według tytułów do obecnego składu orszaku wchodzi: 14 członków rodziny cesarskiej, 2 książąt Leuchtenberskich, 2 książąt Oldenburskich, 25 książąt, 28 hrabiów, 14 baronów, 1 sułtan — Czyngiz, i 160 ze stanu szlacheckiego; według zaś narodowości: 177 Rosjan, 45 Niemców, 8 Finlandczyków, 5 Polaków, 3 Gruzinów, 1 Imeretyniec, 1 Abchaz, 2 Mingrelijczyków, 3 Mołdawian, 1 Ormianin (hr. Loris-Melikow) i 1 Tatar (Czyngiz).

— **Spółka malarzy.** Grono warszawskich artystów malarzy zawiązuje rodzaj spółki, mającej na celu ożywienie handlu dziełami sztuki na prowincji, oraz zagranicą. Artyści zbierają kolekcję obrazów, które jako wystawa przenośna, będą obwożone po znaczniejszych miastach prowincjonalnych. Niezależnie od tego, stowarzyszeni wyznaczą specjalnych ajentów w miastach zagranicznych, celem rozpowszechnienia dzieł sztuki miejscowych artystów po za granicami.

— **Pośród spuścizny literackiej** zmarłego przed niedawnym czasem historyka, Jana Scherra, znalazł się cenny bardzo i interesujący rękopis historji zakonu jezuitów.

— **Do Paryża** przywieziono w ostatnim czasie 36 wagonów zajęcy. Ponieważ w każdym wagonie było ich 700, przeto ogólna cyfra przetransportowanej zwierzyny wynosiła 25.200 sztuk.

— **Jakiś Anglik** założył się, że na ośle przejedzie przestrzeń między Londynem a Edymburgiem w danym terminie. Klub strzelecki w tem ostatniem mieście stawkę wypłacił, gdyż jeździec plan swój wykonał. Osieł przejdzie do nieśmiertelności, ponieważ *Sport* podał jego wizerunek i życiorys.

— **Zima w Alpach** tępi niemiłosiernie zwierzynę. W ubiegłym tygodniu np. znaleziono w dolinie Loibl w Krainie około 50 zmarzniętych nieżywych saren.

— **Studentki** coraz liczniej nawiedzają wydziały medyczne. Wedle statystyki fakultetu paryskiego uczęszcza ich na prelekcje 108, z tych 73 rosjanek, 10 polek, 11 angielek, 7 francuzek, 3 amerykanki, 2 węgierki, 1 rumunka, 1 turczynka.

— **Niezły figiel.** W domu w którym mieści się redakcja klerykalnego dziennika *Vaterland* w Wiedniu, znajduje się tablica z napisem: „Redaktion im ersten Stock". Jakiś żartowniś wykreślił ze słowa Redaktion, literę d, zostało więc „Reaction". Trzykrotnie dopisywane d, tyleż razy na rano znikało, tak, że wreszcie redakcja zawezwała pomocy policji, która obecnie pilnie strzeże zagrożonej litery.

— **Rzecz niesłychana**. Z Turynu (we Włoszech) donoszą, że w mieście Alessandji żołnierz, stojący na warcie przy magazynie prochu, zmarzł na śmierć. Przyznać trzeba, że to żołnierz włoski, niewytrzymały na zimno, niemający może przytem munduru ciepłego, zawsze to jednak nadzwyczajne zjawisko natury, mrozy takie w kraju, w którym dojrzewają cytryny i pomarańcze.

— **Dyrektor okręgu Metz,** rozesłał do burmistrzów rozporządzenie, na mocy którego wzbronionem zostało granie lub spiewanie kompozycji francuskich, jak Marsylianki, *retraite*, sygnałów straża ckich, piosenek, fanfar itp., w ogóle wszystkiego, coby miało najlżejszy pozór demonstracji francuskiej. Zakaz ten, stosuje się nietylko do korowodów ulicznych, lecz i do koncertów, urządzanych w Stowarzyszeniach, a także do kataryniarzy oraz restauratorów, posiadających orkiestrony, aristony i inne tym podobne instrumenta.

— **Inowacja kolejowa.** Kompanie kolejowe we Francji organizują pociągi specjalne, zwane *trainstramways*, złożone tylko z dwóch wagonów, dla komunikacji na małych przestrzeniach. Pociągi te zatrzymywać się będą na każde skinienie przechodniów. Są one nader lekkie, tak, że znacznie słabsze maszyny wprowadzą je w ruch, personal zredukowany do dwóch ludzi, kompanie zatem również jak i podróżni zyskają na tej inowacji. Z powodu częstych przystanków, szybkość tych pociągów nie będzie zbytnie znaczną.

Pierwsze próby odbyły się w okolicach Rouen; gdzie ustanowione są takie pociągi dla rzemieślników, idących na robotę, oraz dla dowożenia rolników na jarmarki.

— **Krystyna Nilsson** w połowie lutego zaślubić ma pana de Miranda. Wesele odbędzie się w Paryżu.

— **Jeden z najznakomitszych miedziorytników** francuskich, Klaudjusz Ferdynand Gaillard, zakończył życie. Gaillard urodził się w r. 1834 w Paryżu, studja odbywał pod kierunkiem Leona Cogniet i w szkole sztuk pięknych, a w r. 1856 otrzymał *prix de Rome*. Z licznych dzieł jego najwybitniejszemi są sztychy z portretów Piusa IX. i hr. Chambord.

— **Obwarzanki dyplomatyczne**. Córki b. ambasadora francuskiego w Petersburgu, panny Appert, powracając do Paryża, kupiły sobie w Wilnie „obwarzanków lukrowanych", dostarczanych tam zwykle na stacji przez włościanki okoliczne. Obwarzanki tak zasmakowały pp. Appert, że po powrocie do Paryża udały się one do jednego z urzędników ambasady francuskiej w Petersburgu, z prośbą o nadesłanie im takowych. Młody dyplomata nie omieszkał wywiązać się ze swego zadania, i obwarzanki pojechały do Paryża w jednej pace z papierami i notami dyplomatycznemi.

— **Sumiennego płatnika** posiada pierwszy grecki pułk piechoty w Atenach. Dla uczczenia pełnoletności następcy tronu, Konstantego, oficerowie załogi ateńskiej wydali obiad. Od owej pory następca tronu wstąpił do pierwszego batalionu 1. pułku i otrzymał już nawet pierwszą pensję przy wypłacie, z której oprócz wytrąconych zwykle kwot, odliczono jeszcze jedną kwotę nadzwyczajną, a gdy następca tronu zapytał o powód tego, płatnik odparł: „Jest to suma, jaką każdy porucznik musi opłacić za bankiet, wydany na cześć następcy tronu."

— **Trzy tysiące dwieście czterdzieści dziewięć teatrów** istnieje, według najnowszego dokładnego wykazu statystycznego, w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie.

— **Modne kwiaty**. Podobnie jak wszystko, tak i kwiaty ulegać muszą przepisom mody, której najświeższy kaprys chce, aby w ciągu bieżącego sezonu berło pierwszeństwa dzierżył przedewszystkiem eucharis, rodzaj białych i błękitnych gwiazd morskich, czerwony anthurium na długich zielonych łodygach i storczyki belgijskie. Kobietom w starszym wieku ofiarowuje się biały bez, wiązany w długie, na metr prawie gałęzie; młodym pannom kolorowe róże, młodym mężatkom rónobarwne kamelie, mieszane z białemi boules de neige. Konwalia i gwoździki popadły w zupełną niełaskę, a ofiarowanie bukiecika fiołków, uważane jest za najwyższe uchybienie przepisom mody. Natomiast wielce ulubionemi są duże bukiety róż, układane według starofrancuskiej mody, zupełnie bez zieleni. A to wszystko — w Paryżu.

Teatr, literatura i muzyka.

Teatr. Przedstawiona wczoraj „Traviata" Verdiego należała do szeregu tych ostatnich przedstawień operowych, które i w szczegółach i w całości wypadły co się zowie świetnie. P. Bianca Donadio pod względem wokalnym, właściwiej może dysponuje swym głosem w partjach tak przeważnie koloraturowych jak Rosina, Dinora, Sonnambula — porównując ją z innemi wykonawczyniami Violetty, mógłby kto żądać może większych wysiłków głosu — lecz za to nie będzie zapewne nikogo, ktoby na szlachetne pojęcie całej postaci Violetty, na prawdziwie artystyczną grę p. Donadio się nie zgodził, kogoby nie czarowała ekspresja śpiewu i przenikająca duszę deklamacja w scenach uczucia, boleści, niemocy, kończącej się śmiercią. P. Frappoli jako Alfred zachwycał słuchaczy. Obydwoje byli nieskończone razy wywoływani.

Pan Nolli śpiewał jak zawsze bardzo dobrze partję ojca, w pięknej arji drugiego aktu był całą burzą oklasków wynagrodzony, lecz wyglądał i poruszał się mniej szczęśliwie. W ogóle p. Nolli zbyt „bohaterską" ma figurę, ażeby w salonie, choćby nawet w kostiumie zeszłowiecznym, mógł być jak u siebie.

Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się, że występ wczorajszy panny Donadio nie był jeszcze nieodwołalnie ostatnim, a sądząc po wzrastającym zapale publiczności, nie wątpimy, że i „Traviata" i „Dinorah" i „Cyrulik" i najwyborniejsza może, choć najmniej we Lwowie ceniona kreacja p. Donadio w „Lunatyczce", dałyby jeszcze nieraz powód do zapełnienia sali teatralnej, gdyby nawet publika miała się ściągnąć do ostatniego cekina...

Dzisiaj „Szczęście małżeńskie", wesoła komedja Valabregue'a.

— Jan Woydyga, rzeźbiarz, stypendysta Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie, pracuje obecnie w Paryżu pod kierunkiem Cyprjana Godebskiego nad grupą większych rozmiarów p. t. „Chłopi z pod Humania".

Dzieło to przeznaczone na doroczną wystawę do paryskiego salonu, w końcu r. b. ukaże się i na wystawie sztuk pięknych w Warszawie.

Dział ekonomiczny.

Rada nadzorcza Banku Galicyjskiego w Krakowie wybrała swym przewodniczącym hr. Andrzeja Zamojskiego, zastępcą jego pana Konrada Wentzla. Komitet ściślejszy oprócz prezydjum stanowią: hr. Artur Potocki, Edward Tołłoczko, dyrektor kasy oszczędności, Franciszek Slęk i adwokat Karol Pieniążek.

Ankieta. Dnia 6. b. m. odbyło się w krakowskiem Towarzystwie rolniczem posiedzenie ankiety, która zastanawiała się nad sprawą ubezpieczenia bydła na czas pomoru. W ankiecie wzięli udział delegaci Towarzystwa rolniczego krakowskiego, delegaci Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, oraz dr. Walentowicz, jako znawca pod względem ustaw i chorób pomorkowych. Idzie o przygotowanie materjału, aby tę ważną sprawę mógł wprowadzić w życie sejm, lub krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń.

Z Izby handlowej i przemysłowej. Na onegdajszem posiedzeniu uchwalono wydanie zasadniczego orzeczenia, że rękodzielnikom wojskowym, nie przysługuje prawo przyjmowania uczni na naukę. Następnie obradowano nad sprawą fabryki czerlańskiej. Na zapytanie starostwa, czy wolno jest fabryce w Czerlanach utrzymywać zakład introligatorski, stereotypię i zakład do rastrowania, orzekła była Izba, że przeciw zakładowi do rastrowania nie ma zarzutów, introligatornię wolno prowadzić pod warunkiem powierzenia kierownictwa zawodowemu introligatorowi, co zaś do stereotypii, uchwalono żądać bliższych wyjaśnień o ile takowa wkracza w zakres drukarski. Na zapytanie nadeszła obecnie odpowiedź, że fabryka czerlańska utrzymuje zecerów, maszyny drukarskie i t. d. Izba uchwaliła onegdaj, żeby fabryce w Czerlanach wzbronić utrzymywania drukarni i introligatorni, pozwolić zaś na zakład do rastrowania.

Na wniosek sekcji handlowej, wbrew orzeczeniu ankiety, uchwalono oświadczyć się za zaprowadzeniem w handlu spirytusem, wagi zamiast miary, z ustanowieniem 3-letniego terminu przejściowego.

Szkole handlowej w Stanisławowie uchwalono jednorazową subwencję w kwocie 150 zł., pod warunkiem, że szkoła przedtem uzyska zatwierdzenie władzy.

Z pomiędzy proponowanych na asesorów sądu handlowego w Stanisławowie, odrzucił wyższy sąd krajowy jednego kandydata, jako nieumiejącego po polsku. Na jego miejsce zaproponowała Izba pana Marka Landaua, a nadto p. Horowitza.

Komisja kolejowa uchwaliła memorjał do rządu z żądaniem a) obniżenie taryf nie tylko na prywatnych ale i na skarbowych kolejach; b) żeby prowadzenie ruchu kolei skarbowych w Galicji nie zostało oddane kolei Karola Ludwika; c) żeby przy przy przedłużeniu koncesji dla kolei Karola Ludwika uzyskać obniżenie taryf, ewentualnie żeby kolej tę upaństwowić. Izba zgodziła się na ten memorjał.

W miejsce pana Alfreda Hausnera, który złożył mandat, uchwalono powołać do rady kolejowej zastępcę, pana Maksa Epsteina, w jego zaś miejsce wybrano p. J. A. Baczewskiego. Wynik wyborów przedłożony będzie Izbie brodzkiej. Uchwalono też petycję do rządu, żeby Izba lwowska nie jak dotychczas wspólnie z brodzką, ale sama dla siebie, wybierała dwóch członków i dwóch zastępców do rady kolejowej.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 16. lutego 1887.

Lwów: pszenica 8.65 do 9.10, żyto 6.— do 6.60, jęczmień 5.— do 7.25, owies 5.— do 6.—, groch 6— do 10.—, wyka 5.— do 6.—, rzepak 9.— do 9.10, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 40.— do 50.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 35 — do 75.—.

Tarnopol: pszenica 8.50 do 9.—, żyto 5.80 do 6.50, jęczmień 5.— do 7.—, owies 5.— do 5.60, groch 5.50 do 8.50, wyka 5.— do 5.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 40.— do 54 —, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.50 do 9.—, żyto 5.65 do 6.40, jęczm. 4.75 do 7.—, owies 5.— do 5.55, groch 5.50 do 8.25, wyka 5.— do 5.70, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 40.— do 50 —, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35 — do 65.—.

Jarosław: pszenica 8.80 do 9.45, żyto 6.— do 6.85, jęczmień 5.— do 7.30, owies 5.50 do 6.—, groch 6.— do 10.50, wyka 5.50 do 6.—, rzepak 9.15 do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 40.— do 55.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.70 do 8.05, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.80 do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 8.50, wyka —.- do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 32.— do 46.—. koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Koniczyna 40 do 50.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 35.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 24.50 do 25.50.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie wyczekujące, rezerwa w zakupnach z wyjątkiem spirytusu.

Telegramy targowe z d. 15. lutego:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.12 do zł. 26.37.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 8.96 do zł. 8.98; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 160.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 36.30 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 51.60 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.15, Hamburg loco 6.20, na luty 6.20, na luty-marzec 6.45, Antwerpia na luty 16.¹/₈, Nowy-York 6.¹/₈, Filadelfia 6.³/₈.

Wiedeń 14. lutego. Na dzisiejszy targ bydła rzeźnego przypędzono 2378 sztuk opasowych i 768 sztuk chudych, ogółem 3146 sztuk bydła, pomiędzy temi z Galicji przypędzono 210 sztuk opasowych i 100 chudych. Z Bukowiny 237 sztuk opasowych i 39 sztuk chudych wołów. Ogółem przypędzono o 206 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono 377 sztuk mniej. Przebieg targu z początku ożywiony jednak wnet nastąpiła zniżka, tak że początkowe podwyższenie cen utrzymało się tylko co do galicyjsko-bukowińskiego opasowego bydła średniej jakości, przecięciowo o 2 zł. się podniosły. Nie sprzedano 87 sztuk. Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 do 53 zł., towar przedni po 54 do 58 zł., węgierskie po 46 do 54 zł., towar przedni po 55 do 59 zł., wyjątkowo po 59.50 zł., z innych krajów po 50 do 56 zł., towar przedni po 57 do 60 zł., wyjątkowo po 61 do 63 zł., za cetnar metryczny towaru zabitego. Woły chude po 26 do 110 zł. za sztukę.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Budapeszt d. 16. lutego. Komisja wojskowa Izby posłów przyjęła wczoraj jednomyślnie żądany kredyt na potrzeby landszturmu.

Berlin d. 16. lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że cesarz nie wyda żadnej proklamacji w sprawie wyborów do rajchstagu. Już się bowiem co do septennatu i wyborów tak wyraźnie wysłowił, przyjmując deputację adresową Izby panów sejmu pruskiego, że i w proklamacji nie możnaby jaśniej wyłożyć stanowiska cesarza w tej sprawie. Mimo to wyborcy będą wiedzieli, czego się cesarz po nich spodziewa.

Berlin d. 16 lutego. *Kreuzztg* ogłasza oświadczenie 37 członków nadreńskiej szlachty katolickiej, w którem powołując się na najusilniejsze upomnienie papieża przeciw sojuszowi centrum z demokracją postępową, wzywają swoich ziomków nadreńskich, aby przy cesarzu stali i na rzecz stronnictwa katolicko-konserwatywnego solidarnie działali.

Rzym dnia 16. lutego. Papież przyjmował wczoraj patrjarchę Ormian katolickich, ks. Azarjana, na uroczystej audjencji, która godzinę trwała. Papież miał na sobie ofiarowaną przez Ormian stułę, tudzież pierścień, przez sułtana z własnoręcznym listem jego przesłany, a przez ks. Azarjana doręczony. Papież dziękował za wyrazy, przez patrjarchę w imieniu sułtana wypowiedziane, tudzież za swobody, jakich katolicy w Turcji używają.

Konstantynopol d. 16. lutego. Na wczorajszej konferencji w Porcie z delegatami bułgarskimi, doszło do porozumienia. Rejencja składać się ma ze Stambułowa, Cankowa i kogoś trzeciego, całkiem neutralnego, co do którego później umowa nastąpi. Zarazem zgodzono się w zasadzie na zamianowanie nowego ministra wojny.

Berlin 16. lutego. Minister stanu zaprowadza mały stan oblężenia nietylko w Szczecinie, ale oraz w sąsiednich miasteczkach Grabowie i Altdammie, tudzież w czterech okolicznych powiatach.

Berlin d. 16. lutego. Z powodu, że *France*, podnosząc pokojowego ducha Francji, czyni Niemcy odpowiedzialnemi za ewentualny wybuch wojny, oświadcza *Nordd. Allg. Ztg.*, że aby występywać z takiemi przekręcaniami, na to potrzeba całej efronterji pisma rewanżowego, — i przytacza następnie dwa artykuły *France*, z 17. października i 18. grudnia r. z., w których *France* podnosi potrzebę odebrania Alzacji i Lotaryngii i wybuch wojny między Francją i Niemcami za nieunikniony uważa.

Londyn d. 16. lutego. W Izbie posłów oświadczył wczoraj Worms, że rząd angielski udał się do rządów kontynentalnych względem zwołania międzynarodowej konferencji w sprawie premij od cukru eksportowego, i że niektóre rządy odpowiedziały dość przychylnie.

Dublin d. 16 lutego. Niedaleko Ballycar, w hrabstwie Clare, strzelono z zasadzki do sekwestratora sądowego i dwóch policjantów. Wszyscy trzej ranni, pierwszy śmiertelnie. Sprawca jeszcze nie wyśledzony.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. lutego 1887:

Hotel Żorża. M. Marynowski z Tyniowic. W. hr. Łoś z Wiednia. B. Okęcki z Rosji T. Kielanowski z Kozłowa. A. Garapich z Berezowicy. J. Backhaus z Wiednia. K. Ritter v. Kleyle z Żółkwi.

Hotel Francuski. G. Kalaus ze Stryja K. Horn z Frankfurtu. L. Klein ze Stryja. S. Loewensohn z Tarnopola. A. Subin z Przemyśla.

Hotel Europejski. J. Appelius z Berlina. K. Wszelaczyński z Tarnopola. S Tiktin z Wrocławia. E Jędrzejewicz z Tyczyna Frendl z Złoczowa.

Hotel Langa Arciszewski z Horodenki. A. Smolski z Stanestie.

Hotel Angielski. J. Łuczakowski z Wiżniey. M. Paszkudzki z Tarnopola. W. Krzyżanowski z Lisek. M. Niementowski z Sniatyna. K. Zaykowski z Czermna.

Hotel Krakowski. B. Machnowski z Złoczowa. W. Racięski z Kołomyi P. Müller z Stanisławowa.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 16. lutego. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	195.50	200.—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	209.—	213.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	230.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ 5%	98.50	99.50
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	100.50	102.—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97.—	98.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.40	100.50
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.40	100.50
„ kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.—	94.—
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103.50	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50
Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.—	18.—
Losy miasta Stanisławowa	26.—	29.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.93	6.05
Dukat cesarski	5.98	6.10
Napoleondor	10.08	10.20
Półimperjał rosyjski	10.38	10.50
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.14	1.16
100 marek niemieckich	62.50	63.40
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 16 lutego godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 270.10 Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank 200.—, Kolej Kar. Ludw 197.—, Kolej południowa —.—. Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 100.— 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 97.50, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 96.98, Węg. 4% renta złota 95.40, Napoleondor 10.14½ Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie lepsze.

Berlin dnia 15 lutego godz. 5 min 35 popoł. Rosyjs. banknoty 182.50, Akcje kredytowe 441 —, Lombardy 141.50, Galicyjskie 78.90, Pożycz. wschod. 55.20. Austrj. banknoty 158.85.

Paryż 3% Renta 77.07

Wiedeń dnia 16 lutego, godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 23.—, Węg. akcje kr. 278.75, Anglo-Austr 102.50, Unionbank 200.50, Kolej Kar. Lud. 197.—, Nordb 231.75, Kolej Połud. 88.50, Kolej Alföld 177.—, Kolej p. Elbż. 237.25, Kolej lw.-czern. 210.75. Węg. Nordobst. 156.—, Wied. Communallose 120.50, Tytoniowe —, Galicyj. indemn. 104.25, Elbetal 149.25, Węg. cis. losy r. 119.60, Landerbank 219.50, Złota renta węg. 4% 96.65, Bankverein 94.—, Ros rubel pap 1.15¼, Losy węg. 116.50. Usposobienie silne.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886. (Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa	*10.4	4.10		8.10	4.50
Do Podwołoczysk	10.2	—	* 4.8	* 6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.5	—	—	* 6.2[illegible]	1.8
Do Czerniowiec		11.06	—	* 6.20	12.22

Do Stryja: o godz 7 min. 30 wieczór i o godz. 11 min. 47 przed południem pociąg osobowy, a o godz. 7 min., 27 rano pociąg mięszany.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.5[illegible]	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.1[illegible]	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.0[illegible]	3.35	—	3.30	—

Ze Stryja: o godz. 8 min. 32 rano i o godz. 4 min. 35 po południu pociąg osobowy, a o godzinie 2 min 45 w nocy pociąg mięszany.

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.